PRZEGLĄD ZACHODNI
1985, nr 3

BP 21000 Cz 473

LECH JANICKI
Poznań

INSTYTUT ZACHODNI

PODSTAWY PRAWNE GRANICY NA ODRZE I NYSIE ŁUŻYCKIEJ

I

Powrót Polski na Ziemie Zachodnie nastąpił w wyniku wielu wydarzeń historyczno-politycznych, w tym także z dziedziny stosunków polsko-niemieckich, których nader tragiczne apogeum stanowiła druga wojna światowa rozpętana przez Niemcy hitlerowskie napaścią na Polskę w dniu 1 września 1939 r. i prowadzoną w sposób ludobójczy, eksterminacyjny. Nasz kraj, który zwycięską w ostatecznym rachunku wojnę z Niemcami prowadził najdłużej ze wszystkich państw koalicji antyhitlerowskiej i to na wszystkich frontach, poniósł relatywnie największe straty osobowe i straty w majątku narodowym.

Dla Polaków był to historycznie rzecz biorąc swoisty finał sprzecznej z polską racją stanu polityki Zakonu Krzyżackiego, a następnie Prus, które swą potęgę i status mocarstwowy mogły osiągnąć i w końcu osiągnęły jedynie drogą ekspansji na Wschód, a ściślej w rezultacie rozrostu terytorialnego kosztem Polski.

Stąd też utrzymanie stanu terytorialnego uzyskanego w wyniku rozbiorów, skorygowanego i zarazem ustabilizowanego potem na ponad wiek cały ustaleniami Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r. stanowiło podstawę polityki kreowanego w 1871 r., zdominowanego przez Prusy, cesarstwa niemieckiego. Jak bardzo podstawa ta ukształtowała kanony myślenia politycznego Niemiec, dowodzi ich stosunek do rezultatów terytorialno-politycznych przegranej przez Rzeszę I wojny światowej, a ustalonych w Traktacie Wersalskim z 1919 r.

Terytorialno-polityczny rewizjonizm niemiecki, który zrodził się wówczas w Niemczech (w Republice Weimarskiej), jest tak znany, że nie potrzeba się tu nad nim szerzej rozwodzić. Podkreślić jedynie wypada, że jego ostrze kierowało się przede wszystkim, a może nawet głównie przeciwko Polsce. Utrata — nie wszystkich zresztą — ziem zaboru pruskiego spędzała sen z oczu mężom stanu Rzeszy tego okresu, a ich odzyskanie nurtowało, choć w mniejszy lub większy sposób, wszystkie ówczesne niemieckie siły polityczne.

Nie chodziło przy tym — jak wiadomo — jedynie o przywrócenie granicy rozbiorowej z 1914 r., tj. tej z 1815 r., lecz często także o likwi-

Przegląd Zachodni, nr 3, 1985 IZ Instytut Zachodni

dację odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego, sprzecznego jakoby z niemiecką racją stanu. Przodowały w tych dążeniach siły prawicowo-konserwatywne i nacjonalistyczne, które też podały sobie potem w tej mierze od razu rękę z Hitlerem.

Niech mi wolno będzie przytoczyć tu stanowisko, jakie na jednym z posiedzeń pierwszego gabinetu Hitlera, a mianowicie w dniu 7 kwietnia 1933 r. przedstawił ówczesny minister spraw zagranicznych Rzeszy Konstantin baron von Neurath, który reprezentował mające jeszcze przewagę w tymże gabinecie koła prawicowe spoza hitlerowskiej *NSDAP*. Neurath dał wówczas wyraz konieczności rewizji Traktatu Wersalskiego, postulując zarazem jej realizację metodą cząstkową (*Einzelrevision*), czyli niejako na raty, ponieważ rewizja globalna (*Gesamtrevision*) zawierałaby w sobie — jak stwierdził — ryzyko kompromisu i tym samym nie gwarantowałaby pełnych rezultatów. Przedstawiając różne rozwiązania taktyczne realizacji rewizji poszczególnych granic niemieckich, w odniesieniu do Polski powiedział bez ogródek m.in., że:

„Naszym głównym celem pozostaje zmiana **granicy wschodniej**. W rachubę wchodzi jedynie rozwiązanie totalne. Rozwiązania **prowizoryczne** lub częściowe należy odrzucić. Podobnie odrzucić należy specjalne rozwiązanie dla Gdańska".

Dodał do tego, że:

„Porozumienie z Polską nie jest ani możliwe, ani pożądane. Napięcie z Polską musi był podtrzymywane choćby tylko z tej przyczyny, by zainteresowanie świata rewizją granicy niemiecko-polskiej nie obumarło" [1].

Z kolei Carl-Friedrich Goerdeler, który w okresie II wojny światowej przewidziany był na stanowisko kanclerza Rzeszy i należał do czołowych postaci antyhitlerowskiego ruchu oporu, wywodzącego się z kręgów wojskowych i konserwatywnych, znacznie wcześniej, bo w wygłoszonym w 1919 r. przemówieniu do oficerów sztabowych w Gdańsku powiedział, że „jedyną możliwością ocalenia dla Rzeszy niemczyzny na wschodzie oraz Marchii Wschodniej jest militarne powalenie (*Niederwerfung*) Polski" [2].

Jak to wszystko wyglądało potem w wydaniu hitlerowskim, powszechnie wiadomo. Wiadomo także, że ekspansjonizm hitlerowski miał cele szersze, godził w porządek terytorialno-polityczny w całej Europie, zwłaszcza wschodniej i południowo-wschodniej i doprowadził po pokonaniu Francji na zachodzie do napadu na Związek Radziecki.

To z kolei sprawiło, że w łonie głównych mocarstw koalicji anty-

[1] *Akten der Reichskanzlei. Die Regierung Hitler.* Teil I: 1933/34, Band 1, 30 Januar bis 31 August 1933. Bearb. v. Karl-Heinz Minuth. Boppard am Rhein 1983. s. 313 i nast.

[2] „Der Spiegel" nr 29/1984, s. 57.

hitlerowskiej zaczęły się rodzić koncepcje takiego ukształtowania spraw terytorialno-politycznych i zarazem narodowościowych w Europie, które by zabezpieczały poszczególne kraje, a zwłaszcza sąsiadów Niemiec, przed ponowną agresją, przed tym, by Niemcy nie stały się zarzewiem nowej wojny, by nie mogła ona znowu wyjść z ziemi niemieckiej.

Rozwiązaniem takim zainteresowane były rzecz jasna najbardziej te państwa i narody, w które ostrze ludobójczego ekspansjonizmu hitlerowskiego ugodziło najsilniej, a wśród nich Polska i Związek Radziecki. Rozwiązanie to stało się też przedmiotem odpowiedzialności nazwanej w swoim czasie odpowiedzialnością za Niemcy jako całość, którą to odpowiedzialność wzięły na swe barki i ponoszą nadal cztery zwycięskie mocarstwa. Dał temu wyraz niedawno były ambasador radziecki w RFN Walentin Falin w wywiadzie udzielonym jednemu z czasopism zachodnioniemieckich, negując równocześnie — co warto zarazem odnotować — wszelkie terytorialno-polityczne interpretacje tejże odpowiedzialności, np. w aspekcie określonego dalszego bytu państwowego tychże Niemiec [3].

Jednym z głównych elementów tego rozwiązania, czy też tej koncepcji było odebranie Niemcom obszarów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej i ustanowienie wzdłuż niej zachodniej granicy państwowej Polski. Oznaczało to zarazem powrót Polski na ziemie, które wchodziły przed wiekami, tj. u zarania dziejów naszej państwowości w jej skład, a potem — z różnych przyczyn — na długie stulecia od niej odpadły. Rozwiązanie to odpowiadało koncepcjom, które rodziły się w Polsce jeszcze przed rozbiorami, rozwijane były przez wielu myślicieli politycznych XIX i pierwszej połowy XX w. oraz wspierane przez różne ugrupowania społeczno-polityczne, by wymienić choćby tylko Polski Związek Zachodni okresu międzywojennego i organizację „Ojczyzna" czasu II wojny światowej. Do tych koncepcji nawiązywały siły polityczne polskiej lewicy w okresie II wojny światowej. Im też, władzom Polski Ludowej, przypadło w udziale ideę tę w pełni zrealizować. Polska stała się w wyniku II wojny światowej państwem pod względem wielkości terytorium mniejszym od Rzeczypospolitej międzywojennej. Zyskała natomiast bezpieczne granice, korzystne — w odróżnieniu od granic sprzed 1939 r. — także z obronnego czy strategicznego punktu widzenia. W rezultacie opartego generalnie rzecz biorąc na kryterium etniczno-politycznym przesunięcia na zachód granicy polsko-radzieckiej wraz z przesiedleniem ludności polskiej z byłych ziem wschodnich do macierzy w nowych granicach, a równocześnie w wyniku zarządzonego międzynarodowoprawnie przez zwycięskie mocarstw i przez Polskę wykonanego przymusowego wysiedlenia z niej ludności niemieckiej, stała się ona państwem homogenicznym

[3] „Blätter für deutsche und internationale Politik" nr 1/1985, s. 16, zwł. s. 21.

IZ Instytut Zachodni

narodowo. Na takie właśnie strategiczne i zarazem etniczne konsekwencje nowego terytorialnego ukształtowania Polski zwrócił m.in. uwagę prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman w dniu 9 sierpnia 1945 r.[4]

II

To najbardziej zresztą skrótowe przedstawienie historyczno-politycznych aspektów powrotu Polski nad Odrę i Nysę Łużycką było — moim zdaniem — nieodzowne dla naświetlenia podstaw prawnych tego historycznie w dziejach naszego narodu ważkiego wydarzenia. Prawo jest — jak wiadomo — funkcją polityki, ale związane jest z nią zarazem zwrotnie (cybernetycznie), tj. wywiera na nią *ex post* określony wpływ. Dotyczy to rzecz jasna nie tylko prawa wewnętrznego państw, lecz także prawa międzynarodowego.

Rozważając te kwestie, trzeba zacząć od punktu wyjścia, czyli od stanu prawnego z okresu międzywojennego. Ówczesna zachodnia granica polsko-niemiecka, ustalona w wiążącym Niemcy Traktacie Wersalskim, była — w przeciwieństwie do stojących niezmiennie na gruncie ustaleń terytorialnych tegoż aktu władz Rzeczypospolitej Polskiej — przez czynniki rządowe Rzeszy stale, jak już wspomniałem, podważana. Traktowana była przez nie — jak tego dowodzi choćby cytowana wypowiedź ministra K. Neuratha — jako kwestia otwarta. Została też w końcu w dniu 1 września 1939 r. bezprawnie zbrojnie obalona i to przez Rzeszę Niemiecką, a nie przez Polskę. Bezprawnie też został przez Niemcy, tego samego dnia uchylony międzynarodowoprawny status Wolnego Miasta Gdańska, wcielonego zarazem do Rzeszy, podobnie jak to nieco później uczyniono ze znaczną częścią terytorium państwa polskiego.

Pogwałcenia te sprawiły, że granica polsko-niemiecka stała się niejako automatycznie przedmiotem nowej regulacji w sferze prawa międzynarodowego.

Dla Polski i dla innych państw, które znalazły się w stanie wojny z Niemcami, było zarazem jasne, że nie może być powrotu do granicy międzywojennej, że musi być ustanowiona nowa granica na korzyść Polski z równoczesną likwidacją groźnej strategicznie enklawy byłych Prus Wschodnich i z przyłączeniem Gdańska do państwa polskiego[5].

Byłbym skłonny twierdzić, że kwestia ta stała się jednym z celów wojennych koalicji antyhitlerowskiej. Sam zasięg polskiego władztwa terytorialnego w kierunku zachodnim — jak wiadomo — kształtował się

[4] „New York Herald Tribune" z 10 VIII 1945.

[5] K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1945, ss. 18, 167 i in.

w opinii rządów głównych mocarstw koalicji antyhitlerowskiej różnie i był kontrowersyjny. Nie został jeszcze skonkretyzowany na konferencji w Teheranie (26 XI - 1 XII 1943 r.), a w Jałcie (4 - 11 II 1945 r.) postanowiono z jednej strony, że wschodnia granica Polski powinna biec wzdłuż linii Curzona, z pewnymi drobnymi odchyleniami od niej na korzyść Polski, a z drugiej, że Polska musi uzyskać znaczny przyrost terytorialny na północy i zachodzie, z tym, że co do jego zakresu postanowiono zasięgnąć w odpowiednim czasie opinii Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej.

To swoiste preliminarium graniczne znalazło potem swą konkretyzację w Umowie Poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 r. Umowa ta stała się z kolei główną międzynarodowoprawną podstawą władztwa Polski na byłych terytoriach niemieckich na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej, która stała się nową zachodnią granicą państwową naszego państwa i zarazem nową granicą polsko-niemiecką.

III

Umowę Poczdamską jako akt prawa międzynarodowego trzeba rozpatrywać na tle bezwarunkowej kapitulacji Niemiec z 8 maja 1945 r. Akt ten — jak wiadomo — wykraczał poza kapitulację w znaczeniu ściśle wojskowym, czyli poza samo tylko złożenie broni przez niemieckie siły zbrojne. W rozumieniu zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej reprezentowanej w myśl deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 r. przez główne mocarstwa, oznaczał on (zgodnie zresztą z międzynarodowoprawną zasadą efektywności) całkowite i polityczne poddanie się Niemiec jako państwa, ich zupełne zdanie się na łaskę i niełaskę zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej. Potwierdzeniem tego było m.in. usunięcie w dniu 23 maja 1945 r. przez Sprzymierzonych ostatniej naczelnej władzy Rzeszy Niemieckiej, czyli wyznaczonego przez Hitlera rządu wielkiego admirała Karla Dönitza, połączone z aresztowaniem jego członków. W opinii premiera brytyjskiego Winstona Churchilla, wyrażonej już wcześniej, bo 22 lutego 1944 r. w Izbie Gmin, tak rozumiana kapitulacja, obejmowana angielskim określeniem *unconditional surrender*, oznaczać miała pełną swobodę działania zwycięskich mocarstw wobec Niemiec i to — jak dodał 29 września tegoż roku również w Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Anthony Eden — nawet bez potrzeby negocjowania z nimi traktatu pokoju [6].

[6] H. and L. Holborn, *War and Peace Aims of the United Nations*. Boston 1943 - 1948, T. II, ss. 465 i 518. Por. też A. Korsak, *Ocena bezwarunkowej kapitulacji Niemiec w 1945 r.* „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" nr 5/1983, s. 1.

Nie można wykluczyć, że właśnie dlatego w Umowie Poczdamskiej (rozdziały II, VI, IX) w odniesieniu do Niemiec zamiast ścisłego terminu „traktat pokoju" (w języku angielskim: *peace treaty*) występuje bardziej ogólne, mniej precyzyjne szersze pojęcie „regulacji pokojowej" lub „ustanowienia pokoju" (*peace settlement*), podczas gdy w traktach pokoju *sensu stricto* mowa jest (rozdziały II i X) w odniesieniu do byłych państw satelitarnych Rzeszy, tj. Włoch, Bułgarii, Finlandii, Węgier i Rumunii. Traktaty te zostały też później zawarte.

Należy przyjąć, że zwycięskie mocarstwa nie wykluczały zawarcia samego traktatu pokoju z Niemcami w ramach szerszego pojęcia *peace settlement*, które może, ale nie koniecznie musi sprowadzać się do takiego traktatu. W każdym razie, choć mocarstwa nie dokonały w wyniku kapitulacji z 8 maja 1945 r. likwidacji politycznej Niemiec, tj. ich zawojowania, czyli podboju połączonego z aneksją, to jednak przejęły na mocy deklaracji z 5 czerwca 1945 r. (tzw. deklaracji berlińskiej) substytutywnie najwyższą władzę w Niemczech, a więc uprawnienie do podejmowania wszelkich działań w imieniu Niemiec oraz odnoszących się do Niemiec i ich politycznego bytu, tj. do decydowania o dalszym losie państwa niemieckiego. Podkreśliły wyraźnie (art. 13 lit. „a"), że w wykonaniu najwyższej władzy, którą przejęły w Niemczech, poczynią w s z e l k i e kroki, jakie uznają za konieczne dla przyszłego pokoju i bezpieczeństwa, włączając w to całkowicie rozbrojenie i demilitaryzację Niemiec [7]. Mieściło się w tym niewątpliwie także prawo do ustalenia przez te mocarstwa granic Niemiec, których zmiana została — powtórzmy — zapowiedziana na konferencji w Jałcie, a więc jeszcze przed kapitulacją Rzeszy [8].

W innej uzupełniającej deklaracji z tego samego dnia, tj. z 5 czerwca 1945 r. mocarstwa dokonały podziału Niemiec na strefy okupacyjne, przyjmując za punkt wyjścia Niemcy w granicach, jakie istniały 31 grudnia 1937 r. Stwierdziły wszakże równocześnie, że ustalą później granice Niemiec lub jakiegokolwiek obszaru, który stanowił wówczas część terytorium niemieckiego. Wyciągnęły więc konsekwencje ze wspomnianego wyżej pogwałcenia granicy przedwrześniowej przez Rzeszę.

Realizacja tej zapowiedzi nastąpiła już 2 sierpnia 1945 r. w Umowie Poczdamskiej, która w rozdziale IX ustaliła w sposób konstytutywny

---

[7] Tekst: *Dokumente des geteilten Deutschlands. Quellentexte zur Rechtslege des Deutschen Reiches, der Bundesrepublik Deutschland und der Deutschen Demokratischen Republik.* Mit einer Einführung herausgegeben von Ingo von Münch. Zweite, unveränderte Auflage. Stuttgart 1976, s. 19.

[8] J. S y m o n i d e s, *Terytorium państwowe w świetle zasady efektywności.* Toruń 1971, s. 221.

nowy kształt terytorialny (nową wschodnią granicę) Niemiec, odłączając od nich obszary na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Zostały one określone w umowie wyraźnie jako b y ł e terytoria niemieckie i tym samym nie wchodziły już w skład Niemiec, nie należały do okupowanego terytorium niemieckiego, poddanego specyficznemu systemowi (reżimowi) okupacyjnemu i władzy zwierzchniej mocarstw, sprawowanej przez organ międzynarodowy w postaci Sojuszniczej Rady Kontroli. Nie stanowiły tym samym odtąd, co należy podkreślić ze względu na odmienne rewizjonistyczne tezy zachodnioniemieckie — obszaru objętego wspomnianą już odpowiedzialnością czterech mocarstw „za Niemcy jako całość".

Przeszły w suwerenny i trwały, tzn. nieograniczony, co do zakresu i czasu zarząd, czyli — zgodnie zresztą ze znaczeniem, jakie posiada w języku angielskim użyty w Umowie Poczdamskiej termin *administration* — we władztwo państwa polskiego, z wyjątkiem oczywiście północnej części byłych Prus Wschodnich, którą (chodzi o region Królewca — Kaliningradu) przekazano równocześnie w suwerenne władanie Związku Radzieckiego.

Potwierdzeniem tego ustalenia była wspomniana już równoczesna, a wyrażona w rozdziale XIII Umowy Poczdamskiej międzynarodowoprawna decyzja o przesiedleniu ludności niemieckiej z Polski w jej nowym kształcie terytorialnym na terytorium Niemiec w ich nowych granicach, czyli do ówczesnych czterech stref okupacyjnych. Chodziło przy tym jedynie o tych Niemców, którzy nie opuścili tych terenów wcześniej, tj. w obliczu zbliżających się działań frontowych, ewakuowani zresztą w sposób improwizowany, w niezwykle uciążliwych warunkach, także klimatycznych. Decyzji takiej, skądinąd dla dotkniętej nią ludności niewątpliwie przykrej, nie podjęto by w Poczdamie, gdyby nie leżąca u jej podstaw przesłanka ostatecznego charakteru zmian terytorialno-granicznych. Decyzja ta dopełniła po prostu ustalenia rozdziału IX Umowy Poczdamskiej.

I tu jeszcze jedna uwaga: ówczesne prawo międzynarodowe nie sprzeciwiało się przesiedleniom jako rozwiązaniu wyjątkowemu w wypadku zmiany granic, opartej na traktatach, a więc wówczas jeśli nie dochodziły one do skutku w wyniku działań z tymże prawem sprzecznych, takich — dodajmy — jak podejmowane przez Hitlera w latach 1939 - - 1945 [9]. Przesiedlenia zarządzone międzynarodowoprawnie w Poczdamie, zostały też przez Polskę we współdziałaniu z władzami okupacyjnymi w Niemczech, zwłaszcza ze Sojuszniczą Radą Kontroli, wykonane i sta-

[9] Por. K. Skubiszewski, *Zachodnia granica...*, *op. cit.*, s. 79 i nast.

nowią tym samym sprawę z prawnego i faktycznego punktu widzenia zamkniętą.

Odbierając Niemcom obszary na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej i ustanawiając nową granicę polsko-niemiecką od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na Zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej do granicy czechosłowackiej, szefowie rządów zwycięskich mocarstw nie pokusili się jednak o szczegółowe określenie jej przebiegu w terenie. Wynika to z zawartej w rozdziale IX Umowy Poczdamskiej opinii, że z ostateczną delimitacją (*final delimitation*), która w rzeczy samej sprowadza się do takiego właśnie szczegółowego traktatowego określenia czy opisu, tj. do drugiego (wtórnego) etapu tworzenia granicy, należałoby zaczekać do owego *peace settlement*, czyli do ogólnie pojętej regulacji pokojowej. Owa delimitacja miała też być przysłowiową kropką nad „i", tzn. ostatecznym zamknięciem procesu wyznaczania (*final determination*) tej granicy.

Jak wiadomo, regulacja pokojowa w postaci formalnego traktatu pokoju z Niemcami nie doszła po II wojnie światowej do skutku z przyczyn, których omówienie wykracza poza ramy tego referatu i jest przedmiotem badań nauk historycznych. Nastąpiła ona natomiast substytutywnie w postaci szeregu różnych powojennych aktów międzynarodowoprawnych, które doszły do skutku w wykonaniu lub jako konsekwencja Umowy Poczdamskiej.

Przed ich naszkicowaniem trzeba jeszcze powiedzieć, że dokonane w tej umowie przekazanie ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej Polsce (względnie w części — Związkowi Radzieckiemu) nie było wyrazem aneksji tych ziem ani ze strony zwycięskich mocarstw, które działały tu na prawach najwyższej władzy w Niemczech, ani tym bardziej i wbrew stanowisku reprezentowanemu często w piśmiennictwie zachodnioniemieckim — ze strony Polski.

Umowa Poczdamska stanowiła bowiem w tym zakresie akt *in favorem tertii*, czyli konkretnie na korzyść Polski, która nie będąc stroną tej umowy tę międzynarodowoprawną decyzję przyjęła i w odniesieniu do swej zachodniej granicy państwowej wykonała — ze wszystkimi tego stanu rzeczy konsekwencjami w sferze swego prawa wewnętrznego, jak i w sferze prawa międzynarodowego [10].

Rozciągnęła ona mianowicie swe zwierzchnictwo na terytoria uzyskane na mocy Umowy Poczdamskiej, zintegrowała je całkowicie ze

[10] A. Klafkowski, *Umowa Poczdamska z dnia 2 VIII 1945 r. Podstawy prawne likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej z lat 1939 - 1945*. Warszawa 1960, ss. 92 - 136, 235 i nast., 349, 353 i nast. Także K. Skubiszewski, *Zachodnia granica ..., op. cit.*, ss. 72 - 74.

swym pozostałym obszarem państwowym i wprowadziła na nich swój system prawny oraz swe obywatelstwo państwowe. Wystarczy wymienić tu przede wszystkim dekret z 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziem Odzyskanych oraz wydane na jego podstawie rozporządzenie Rady Ministrów z 29 maja 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych, nie mówiąc o dekrecie z 30 marca 1945 r., na mocy którego już wcześniej włączony został w strukturę administracyjną Polski i to mocą jej własnej decyzji obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, które nie wchodziło w skład Rzeszy w granicach z 1937 r.[11] Akceptując i wykonując decyzje poczdamskie w kwestii granicy i wysiedlenia ludności niemieckiej Polska nabyła i to w sposób nieodwołalny określone uprawnienia. Polegają one najogólniej na tym, że Polska nie może być pozbawiona tytułu suwerennego władztwa w stosunku do terytoriów przyznanych jej w Poczdamie. Innymi słowy, zmiana postanowień Umowy Poczdamskiej, o których tu mowa, mogłaby nastąpić tylko za zgodą Polski. Zwycięskie mocarstwa przekazując Polsce za jej zgodą ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej utraciły bowiem tytuł do ewentualnego dysponowania nimi bez równoczesnej zgody Polski[12]. Przysługuje jej też roszczenie *erga omnes* o respektowaniu tego stanu rzeczy. Niczego też nie mógłby tu zmienić ewentualny traktat pokoju z Niemcami, gdyby doszedł do skutku. Z prawnego punktu widzenia (zakładając oczywiście niezmienną polityczną wolę Polski posiadania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej) mógłby on stanowić deklaratoryjne potwierdzenie konstytutywnej w tej mierze decyzji poczdamskiej.

Należy też zgodzić się z poglądem wyrażonym w literaturze NRD, że decyzje poczdamskie znalazły dodatkowe potwierdzenie i umocowanie w artykułach 53 i 107 Karty Narodów Zjednoczonych[13], potwierdzenie niejako *a contrario*. Karta ta w żadnej mierze nie pozbawiła bowiem mocy prawnej działań przedsięwziętych lub sankcjonowanych w rezultacie II wojny światowej przez rządy zwycięskich mocarstw przeciwko państwom, które w czasie tejże wojny były ich wrogiem. Dotyczy to oczywiście także Niemiec. Nie można, innymi słowy, za pomocą Karty Narodów Zjednoczonych podważać lub anulować skutków prawnych i politycznych klęski Niemiec. Nie może zatem tego czynić także Republika Federalna Niemiec (jedno z państw — sukcesorów Rzeszy) i to

[11] Dz. U. 1945, nr 11, poz. 57 i nr 51, poz. 295 oraz 1946, nr 28, poz. 177.

[12] A. K l a f k o w s k i, *Umowa...*, *op. cit.*, s. 350.

[13] W. P l o e g g e l, *Zur völkerrechtlichen Lage Deutschlands und beider deutscher Staaten*, „Deutsche Außenpolitik" nr 11/1968, s. 1298, zwł. s. 1300.

mimo że stała się ona z czasem członkiem ONZ [14]. Nie ulega też wątpliwości, że Umowa Poczdamska wiązała Niemcy i wiąże jej sukcesorów, tj. Niemiecką Republikę Demokratyczną, która zresztą moc wiążącą umowy w pełni uznała (od samego początku uznaje) oraz Republikę Federalną Niemiec, która z kolei stanęła u swego zarania na stanowisku, że jest to akt dla niej niewiążący, jako że doszedł do skutku bez udziału strony niemieckiej, został zdziałany przez państwa trzecie (*res inter alios gesta*). Nie ulega wątpliwości, że ani Niemcy, ani państwa, która powstały na ich gruzach nie były stroną Umowy Poczdamskiej. Wszelako upoważnione do legalnego działania za Niemcy i dla Niemiec były — powtórzmy to raz jeszcze — zwycięskie mocarstwa.

Warto tu również zwrócić uwagę na ten pogląd doktryny radzieckiej, w myśl którego odłączenie od Niemiec części ich terytorium w rezultacie II wojny światowej opierało się przede wszystkim na zasadzie międzynarodowej odpowiedzialności państwa (w tym wypadku niemieckiego) za dokonaną agresję, a zarazem w celu jej zapobieżenia na przyszłość [15].

IV

Jak już zaznaczyłem, na powojenną regulację pokojową dotyczącą terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy i w ogóle Niemiec jako państwa składają się obok aktu podstawowego, jakim stała się Umowa Poczdamska, różne inne akty międzynarodowoprawne, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się Układ Zgorzelecki z 6 lipca 1950 r. W nim to Niemiecka Republika Demokratyczna uznała ustaloną w Umowie Poczdamskiej granicę niemiecko-polską, w wyniku czego doszło wówczas do przewidzianej w tejże umowie ostatecznej delimitacji i demarkacji tejże granicy, która stała się równocześnie granicą, dzielącą obydwa te państwa, tj. NRD i Polskę. Układ Zgorzelecki był istotną cezurą w wielowiekowych dziejach stosunków polsko-niemieckich. Stanowił wzorzec nowego typu tych stosunków, opartych o pełną akceptację prawa Polaków do życia w uznanych i bezpiecznych granicach. Wszelako drugie z sukcesorów Rzeszy państwo, tj. Republika Federalna Niemiec na podobny krok, tj. na uznanie ustalonej w Poczdamie zachodniej granicy państwowej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej zdobyła się dopiero w 1970 r., po ponad dwudziestoletniej negacji ustaleń

[14] K. Skubiszewski, *Zachodnia granica ..., op. cit.*, s. 108.

[15] G. I. Tunkin, *Zagadnienia teorii prawa międzynarodowego*. Warszawa 1964 (tłum. z rosyjskiego z przedmową M. Lachsa), s. 361.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1985 IZ Instytut Zachodni

terytorialnych Umowy Poczdamskiej. W formie dygresji chciałbym dodać, że była to negacja o charakterze poniekąd wybiórczym, selektywnym. Powoływano się na Umowę Poczdamską, np. kwestionując nieprzewidziane w niej, a dokonane przez Francję wyłączenia Zagłębia Saary z jej strefy okupacyjnej i przekształcenie go w obszar autonomiczny pod zwierzchnictwem francuskim[16].

Układ z 7 grudnia 1970 r. był z kolei pierwszym układem, w którym Republika Federalna odniosła się *expressis verbis* wiążąco do ustaleń terytorialnych rozdziału IX Umowy Poczdamskiej. Był on zarazem w tej mierze — podobnie zresztą jak i Układ Zgorzelecki z 1950 r. — aktem deklaratoryjnoprawnym w stosunku do konstytutywnych ustaleń poczdamskich. Z obu układów wynika natomiast konstytutywny obowiązek pełnego dostosowania się ich sygnatariuszy do tychże samych ustaleń.

W układzie z 7 grudnia 1970 r. np. dał temu w rzeczy samej wyraz jego rozdział IV, w myśl którego układ ten nie narusza dwustronnych lub wielostronnych umów międzynarodowych, zawartych wcześniej przez obie strony lub ich dotyczących. Wśród tych aktów najważniejsze miejsce zajmuje Umowa Poczdamska. Nie ma przy tym w układzie mowy o traktacie pokoju. Tak więc oba te układy wraz z Umową Poczdamską tworzą międzynarodowoprawną podstawę polskiej zachodniej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dodać do tego należy, że Polska w ślad za innymi państwami koalicji antyhitlerowskiej zakończyła w formie jednostronnej deklaracji Rady Państwa z 18 lutego 1955 r. stan wojny z Niemcami, a więc dokonała czynności, stanowiącej normalnie rzecz biorąc podstawowy cel traktatu pokoju. Wszystko to sprawia, że także w zakresie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej doszła w pełni do skutku owa ostateczna regulacja pokojowa z rozdziału IX Umowy Poczdamskiej. Regulacja ta, za którą opowiadał się niezmiennie Związek Radziecki, została — dodajmy — przyjęta z aprobatą, także przez trzy mocarstwa zachodnie (mam tu na myśli zwłaszcza znane noty trzech rządów zachodnich do rządu RFN z 19 listopada 1970 r. w związku z parafowaniem układu między RFN i Polską o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków. Nie sposób pominąć tu również decyzji Stolicy Apostolskiej, ogłoszonej 28 czerwca 1972 r., a dostosowującej strukturę organizacyjno-terytorialną Kościoła Katolickiego w Polsce do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej) [17].

[16] Zob. np. notę kanclerza K. Adenauera do urzędującego przewodniczącego Wysokiej Komisji Alianckiej Johna J. Mc Cloy'a z dnia 5 maja 1950 r. „Zeitschrift für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht", Band 14 (1951/52), s. 828 i nast.

[17] Bulla *Episcoporum Poloniae coetus*, tekst polski — „Kierunki" nr 2, 1982, s. 3.

Faktów tych nie są w stanie zmienić żadne deklaracje polityczne lub regulacje wewnętrznoprawne Republiki Federalnej Niemiec. W odróżnieniu od Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która wyciągnęła pełne konsekwencje także z Układu Zgorzeleckiego, czynniki oficjalne RFN usiłują, zwłaszcza po 1982 r., relatywizować często zobowiązania wynikające z układu z 7 grudnia 1970 r. Czynią to z powoływaniem się na jakoby nadal „otwartą kwestię niemiecką" oraz na swoistą „pozycję prawną", która zakłada rzekomy dalszy byt Rzeszy Niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 r. z wielu konsekwencjami tego założenia lub próbami jego podbudowania w zachodnioniemieckim systemie prawnym. Ta kwestia wykracza już jednak poza ramy artykułu [18].

Stwierdzić jedynie trzeba, że problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jest — jak starałem się to wykazać — problemem historycznie i prawnie zamkniętym. Nie ma dziś problemu granicy polsko-niemieckiej, jest jedynie sprawa warunkującego pokój na świecie jej pełnego poszanowania teraz i w przyszłości.

---

[18] Zob. szerzej — L. Janicki, *Republika Federalna Niemiec wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy. Zagadnienia prawne.* Poznań 1982.